

# Paczkowski, Andrzej

---

## "Prasa : nasz chleb powszedni", Walery Pisarek, Wrocław 1978 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 19/1, 111-115

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

typu dziennikarstwa, powstanie wielkich przedsiębiorstw prasowych i wielu wydawnictw lokalnych. Autor zwraca np. uwagę, iż pojawienie się jednopensówek, a w latach dziewięćdziesiątych XIX w. półpensówek spowodowało spadek znaczenia tytułów londyńskich, w tym wielkiego i legendarnego dziennika „Times”, do czego przyczynił się także gwałtowny wzrost po 1855 r. liczby gazet prowincjonalnych (w 1870 r. było ich 59 w stosunku do 12 dzienników londyńskich, zaś w 1855 proporcja ta kształtowała się: 14 do 10).

Książka potwierdza znane skądinąd tezy na temat tendencji charakteryzujących rozwój prasy w XIX stuleciu. Zaprezentowana czytelnikom analiza narodzin i przemian prasy popularnej w Anglii w latach 1855—1914 jest rzetelną próbą monograficznego ujęcia omawianych zjawisk. Wielką wagę przywiązuje autor do ukazania procesów natury ogólnej (związanych z dziejami politycznymi i społecznymi), starając się jednocześnie dostarczyć wiedzę szczegółową w życiu prasy w tym okresie, o ludziach, którzy ją tworzyli i czytali. Często, zwłaszcza w końcowych partiach książki, Alan J. Lee omawia zmiany zachodzące w prasie (jej umasowienie i komercjalizację) innych krajów, zwłaszcza we Francji i Stanach Zjednoczonych, które pod tym względem wyprzedzały Anglię i skąd wiele wzorów menadżerskich i redaktorskich przenoszono na Wyspy Brytyjskie.

Wiesław Władyka

Walery Pisarek, *Prasa — nasz chleb powszedni*, Wrocław 1978, ss. 282.

Choć otoczeni jesteśmy słowem drukowanym, a prasa — jak w tytule swej książki twierdzi Walery Pisarek — jest nawet „naszym chlebem powszednim”, nie wydaje się, aby wiedza przeciętnego „połykacza gazety” na temat owego pokarmu była zbyt pokaźna. Odpychana od literaturoznawstwa do politologii i z powrotem, najczęściej grzęźnie w wacie ogólnikowych sformułowań i na poboczu głównego nurtu zainteresowania redaktorów różnych panoram i syntez czy to odnoszących się do współczesności, czy do dziejów minionych. Bardzo rzadko też polska publiczność prasowa — a raczej jej minimalna część — ma okazję dojrzeć na półkach księgarskich i w katalogach bibliotek opracowania, które stawiają sobie za cel przybliżenie jej tego przejawu życia publicznego, nierozzerwalnie związanego z co najmniej dwoma ostatnimi wiekami historii naszej cywilizacji, wciąż jeszcze nie przestającej być „cywilizacją druku i słowa pisanego”. Zasłużone w popularyzacji wiedzy o książce wrocławskie Ossolineum jako 32 tom swej serii „Książka o Książce” wydała recenzowaną tu pracę, dokonując — oby na trwałe — wyłomu w dotychczasowym profilu. Obok książeczki autora niniejszej recenzji, której przyświe-

cały zamiary podobne do zrealizowanych przez Walerego Pisarka, jest to jedyna w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat polska publikacja przedstawiająca w popularnonaukowym ujęciu dzisiejszy kształt prasy i drogę, która doń wiodła.

Językoznawca zajmujący się problematyką języka prasy współczesnej, Walery Pisarek za oś konstrukcyjną swej książki obrał oczywiście stan obecny prasy, historią jej powstania i dziejami jej rozwoju uzupełniając tylko zasadniczy wywód. Głównym punktem odniesienia uczynił też prasę polską. Rzecz spisana językiem potoczystym, z częstymi sięgnięciami do obrazowych porównań — nie zawsze zupełnie szczęśliwych, ale ułatwiających, a w każdym razie umilających lekturę — solidnie nasycona jest wszakże datami, informacjami liczbowymi, danymi o ilościach pism, nakładach, a więc wskaźnikami, które nie pozwalają ani czytelnikowi, ani autorowi bujać w obłokach. Może zbyt mało w niej nazwisk i postaci ludzi, którzy prasę tworzą i którzy w istotny sposób wpływali na jej przekształcenia.

Całość zawarta w 19 rozdziałach dość klarownie podzielona jest na zwarte bloki tematyczne: przedstawienie stanu i wyglądu dzisiejszego prasy (rozdz. 1—6), jej historia (7—9), proces powstawania gazety (10—14), funkcje polityczne i wolność prasy (15—17), wreszcie tendencje zmian w funkcjach i formach prasy (18—19). Jako historyk optowałbym oczywiście za rozpoczęciem od przeglądu dziejów prasy — i to najpierw na świecie, a później w Polsce, odwrotnie, niż to uczynił autor, ale i wybór dokonany przez Walerego Pisarka ma swoje dobre strony.

Trudno mi orzec, dla jakiego powodu — czy to z racji nieco odmiennego zakresu i charakteru lektur opracowań fachowych, czy z uwagi na różnice w ogólnych poglądach na szersze zjawiska społeczne, kulturowe i polityczne — wiele ujęć autora wzbudza mój sprzeciw, a niektóre konstatacje wydają mi się być po prostu mylne. Już zdanie otwierające książkę: „Niektórzy mówią o niej czwarta władza, ale w rzeczywistości bywa tylko narzędziem władzy” — grzeszy, moim zdaniem, zbytnią pewnością siebie i daleko idącym uproszczeniem. Nie zamierzam tu kruszyć kopii o to, czy „Washington Post” prowadząc kampanię antynixonowską był narzędziem establishmentu, czy nie, ale niby jakiej władzy narzędziem jest rzymska „L’Unita” lub były nim dobre setki polskich pism konspiracyjnych, a nawet tak chętnie przywoływana przez autora leninowska „Iskra”? Takich kategorycznych, a niezbyt fortunnych sformułowań jest jeszcze kilka, przynajmniej tyle udało mi się dostrzec, i sądzę, że odrobina wahania nad ich zasadnością pozwoliłaby odciążyć książkę od niemilego balastu. Oto autor pisze np., że „zakres krytyki rządu i ustroju w dawnym kraju kapitalistycznym zwykle odpowiada sile tego rządu i ustroju” (s. 242), a przecież w większości państw prowadzonych przez tzw. rządy silnej ręki, pół- czy całkowicie dyktatorskie, swoboda krytycznych wypowiedzi prasy jest akurat odwrotnie proporcjonalna do

rzeczywistej siły władzy: w autorytarnej rządzonej Polsce lat trzydziestych pisma opozycyjne poddane były reglamentacji, ale w sąsiedniej III Rzeszy zostały zlikwidowane, a chyba wewnętrznej siły i trwałości rządów Hitlera nie podaje się w wątpliwość. Mało przekonywająco brzmi teza, że o ile w krajach kapitalistycznych koszty reklamy obciążają kupującego reklamowany towar, to w krajach socjalistycznych „zysk pozostaje we władaniu społecznym” (s. 224), boć przecież towar kupujemy w sklepie nie z kasy państwowej, ale z własnych zarobków — a może reklama też jest subwencjonowana przez skarb państwa? Chyba i tu, i tam klient płaci jednakowo. Manipulacją cyframi wydaje mi się też stwierdzenie, że nakład dzienników w krajach socjalistycznych jest wyższy niż przeciętny nakład dziennika „w pozostałych krajach” (s. 88), manipulacją tym bardziej przykrą, że sam autor zwraca uwagę na nierównomierność rozwoju czytelnictwa prasy na świecie, co dotyczy, jak wiadomo, także krajów socjalistycznych i zgodne jest z ponadustrojową zasadą podziału na biednych i bogatych, jak to jasno wynika z przytoczonej w jego książce tablicy (s. 87).

Najpewniej przejęzyczeniem jest ubolewanie autora: „Co gorsze, nakłady prasy w Japonii wykazują nadal tendencję wzrostu” (s. 78), a może niepokoi się on tym, że Japończycy nie chcą postępować tak, jak powinni — wedle niego — postępować mieszkańcy krajów wysoko uprzemysłowionych, tzn. coraz mniej czytać dzienników? Ale już nie przejęzyczeniami są interpretacje niektórych fragmentów historii prasy polskiej. Czytamy więc, że w XIX w. prasa ta „rozwickała się zawsze najżywiej tam, gdzie właśnie ucisk narodowy był największy” (s. 96), czego jawnym dowodem ma być rozwój prasy w latach 1815—1830 w Warszawie i Królestwie Kongresowym, i dalej, że „prasa zaboru austriackiego i pruskiego ani liczbą tytułów, ani poziomem, ani wysokością nakładów nie dorównywała w okresie międzypowstaniowym prasie Królestwa” (s. 98). Co do poziomu, rzecz pozostaje sprawą gustu, ale co do liczby tytułów, było akurat odwrotnie: na lata te przypadły znane wydarzenia Wiosny Ludów, które były momentem o istotnym znaczeniu w rozwoju prasy polskiej w Galicji i Wielkopolsce. W 1840 r. ukazywało się w zaborze rosyjskim 36 pism, w obu pozostałych zaś łącznie 21, w 1848 proporcje te układały się już jak 31 : 79, a w 1860 mimo ożywienia politycznego w Królestwie wciąż jeszcze wynosiły 30 : 56. Znak zapytania trzeba też chyba postawić przy następującym wywodzie: „Idea rewolucji społecznej skierowanej przeciwko klasom posiadającym znajdowała wyraz w druku w pismach ulotnych już w okresie powstania kościuszkowskiego [...] ale dzieje polskiej prasy socjalistycznej rozpoczynają się dopiero od genewskiej »Równości«” (s. 102). Pominięciem najważniejszego czynnika wpływającego na prasę polską lat międzywojennych jest stwierdzenie, że „kształtowały [ją] z jednej strony naciski stronnictw politycznych i koncernów przemysłowych, z drugiej zaś — mechanizmy konkurencji oraz prawo zysku”

(s. 107). Czynnikiem ten, którym był po maju 1926 r., a więc przez większą część istnienia Drugiej Rzeczypospolitej, aparat władzy sprzężony z obozem piłsudczykowskim, trudno przecież utożsamiać ze stronnictwem politycznym. Jak się wydaje, autor automatycznie przeniósł na sytuację polską te zasady, które rzeczywiście miały przeważający udział w kształtowaniu oblicza prasy w niektórych krajach zachodniej Europy.

Sporo też w pracy drobnych błędów, szczególnie w datowaniu: i tak np. „Gazeta Polska” Maurycego Mochnackiego, założona w 1826 r., przestała wychodzić wraz z klęską powstania styczniowego, zaś ta „Gazeta Polska”, która wychodziła do 1907 r., została założona w 1861 r. i poza tytułem nie miała ze swą poprzedniczką nic wspólnego (podobnie było z „Gazetą Polską” w latach międzywojennych: jedna wychodziła w 1919 r., a inna — założona w 1929 — ukazywała się do września 1939 r.); „Naprzód” jako dziennik wychodził od 1900 r., co wiązało się m.in. ze zniesieniem opłaty stemplowej w Austrii; „Kurier Poranny” może być uważany za dziennik skrajnej prawicy sanacyjnej dopiero od 1937 r. (objęcie redaktorstwa przez Ferdynanda Goetla), a nie — jak pisze W. Pisarek — od 1935; Bogdan Tuszyński, specjalista od historii prasy sportowej, pewnie nie zgodziłby się z opinią, że jej początki datują się na rok 1900 (s. 102); tygodnik „Wyzwolenie” zaczął ukazywać się w 1916, a nie w 1914 r. Przekonywająco, ale w gruncie rzeczy mało precyzyjnie i bez uwzględnienia ruchu cen brzmi stwierdzenie, że „średnia cena jednego numeru dziennika odpowiadała cenie 4—6 jajek” (s. 105) — np. w Warszawie 1 kg jaj kosztował w 1924 r. 2,87 zł, w 1930 — 3,60 zł, a w 1938 — 1,90 zł, gdy ceny dzienników obniżyły się w tym czasie z 15—20 gr do średnio 10 gr, a były już wcale liczne wydawnictwa pięciogroszowe. W niektórych wypadkach razi grandelokwencja autora. Pisze on np., że Chełm Lubelski był „kolebką współczesnej prasy polskiej” (s. 111), świadom zapewne, że ukazał się tam jeden tylko numer „Rzeczypospolitej” a następne pismo (tygodnik „Ziemia Chełmska”) wydawane było dopiero od końca października 1944 r. Także na wyrost sformułowane jest zdanie, że reforma administracyjna 1975 r. „pociąga za sobą zmianę całego systemu prasowego w Polsce” (s. 121), gdy chodziło przecież o zmiany raczej administracyjnego i formalnego charakteru niż rzeczywiście systemowe przekształcenie.

Zrozumiała u autora niechęć do prasy kapitalistycznej nie zawsze owocuje wnikliwą prasą tej analizą. Czy rzeczywiście tylko kalkulacja finansowa powoduje, że średni nakład dzienników amerykańskich (35 tys. egzemplarzy) jest niższy niż w Polsce (s. 226)? Pamiętać trzeba o decentralizacji amerykańskiego życia publicznego i znaczeniu w nim problemów lokalnych, które powodują, że od bardzo dawna „typowym” statystycznie dziennikiem amerykańskim jest gazetka o lokalnym zasięgu, choć — o czym autor w tym miejscu zapomina — często należąca do jednego z nielicznych „łańcuchów” prasowych wielkich koncernów wy-

dawnicznych. W innych krajach kapitalistycznych z kolei ważnym czynnikiem obniżającym średni nakład dzienników jest pluralizm polityczny i ideologiczny (tak było m.in. w Polsce lat międzywojennych). Nie zgodziłbym się też, że „model prasy zachodnio-europejsko-amerykański [...] do carskiej Rosji nie dotarł nigdy, bo aż do wybuchu I wojny światowej prasa znajdowała się tu w sytuacji zbliżonej do tej we Francji przedrewolucyjnej” (s. 140). Po pierwsze — w Rosji coś się jednak zmieniło politycznie po 1905 r.; po drugie — we Francji przedrewolucyjnej nie było m.in. maszyn rotacyjnych, elektrycznego telegrafu, linii kolejowych i papieru z celulozy, a wynalazki te miały, jakby nie było, wpływ na prasę. W rezultacie zarówno Moskwa, jak i Petersburg posiadały wielkonakładowe dzienniki, a niektóre pisma rosyjskie ani poziomem dziennikarskim, ani zasięgiem informacyjnym nie odbiegały od czołowych wydawnictw Londynu, Paryża czy Berlina (np. „Birżewyje Wiedomosti”, „Riecz”, tygodnik „Ogoniok”).

Otrzymaliśmy, w moim przekonaniu, książkę nierówną: szybką i łatwą w lekturze, ale przez nadmiar zbyt kategorycznych, a nie zawsze należyście umotywowanych sądów nie pozostawiającą nie zaprawionemu w tematyce czytelnikowi odpowiednio obszernego pola do własnych refleksji; bogatą w informacje, ale zbyt często nie dość dokładnie zweryfikowane. A może stawiam zbyt wysokie wymagania dla rzeczy, która ma przecież charakter bardziej popularny niż naukowy?

Andrzej Paczkowski

Wiktor Pepliński, *Oblicze społeczno-polityczne „Słowa Pomorskiego” w latach 1920—1939*, Gdańsk 1978, ss. 221.

Prasa pomorska na tle czasopiśmiennictwa krajowego Drugiej Rzeczypospolitej zajmowała zawsze liczące się bardzo miejsce zarówno pod względem ilościowym, jak i pod względem znaczenia w życiu publicznym. Wydawnictwa na Pomorzu funkcjonowały wśród ludności stojącej w porównaniu z mieszkańcami pozostałych dzielnic kraju na wysokim stosunkowo poziomie materialnym i oświatowym oraz posiadającej tradycję masowej i aktywnej działalności politycznej, a co za tym idzie mającej wyrobione nawyki czytelnicze. Rozwój i rola polityczna prasy pomorskiej w dużej mierze związane były z wielowiekową walką o wybrzeże bałtyckie, toczącą się między Polską a Niemcami.

Ze względu na swoje znaczenie — nie tylko w skali regionalnej, ale i krajowej — czasopiśmiennictwo pomorskie budziło duże zainteresowanie historyków. Wymienić warto jako przykład książki i artykuły T. Cieślaka o prasie Pomorza w XIX i XX w., A. Bukowskiego o „Gazecie Toruńskiej”, R. Michalskiego o reakcjach prasy pomorskiej na przewrót